ROZPRAWY O ZAGADNIENIACH WIEJSKICH Nr 7

LASOCKI ZYGMUNT

Z LAT NIEDOLI WINCENTEGO WITOSA

KRAKÓW 1947

NAKŁADEM SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „WIEŚ“
w Krakowie, ul. św. Jana 22.

Z lat niedoli Wincentego Witosa.

I.

Blaski i cienie w życiu politycznym Witosa.

Wincenty Witos nie zabłysnął nagle jak meteor na horyzoncie politycznym. Obdarzony zdolnościami, ukończywszy szkółkę wiejską, sam się kształcił, wiele czytał. Zaprawiał się w pracy społecznej i politycznej najpierw w gminie, następnie w radzie powiatowej, później w sejmie galicyjskim. Powoli rzetelną pracą zdobywał sobie zaufanie i uznanie wśród ludu. W r. 1911 wypłynął na szerszą widownię jako poseł do parlamentu austriackiego. Większego rozgłosu nabrała jego działalność w Kole Polskim jako członka Klubu posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, zwłaszcza gdy po upadku Stapińskiego objął przewodnictwo tego Klubu, najliczniejszego w Kole. Stapińskiego nie obalał, by objąć po nim władzę w stronnictwie. Z rezerwą zachowywał się w czasie, gdy prowadzono przeciwko niemu kampanię z powodu głośnej afery »Canadian-Pacific« — popierania stałej emigracji chłopów polskich do Kanady, przy czym Stapiński osiągnął pewne zyski finansowe. Dopiero gdy wskutek rewelacji ministra Długosza wyszło na jaw, że Stapiński w czasie pertraktacji o reformę wyborczą do sejmu galicyjskiego otrzymał potajemnie, za pośrednictwem przywódcy konserwatystów krakowskich, prof. Jaworskiego, 80.000 koron z funduszów dyspozysyjnych rządu austriackiego i zgodził się bez wiedzy posłów P. S. L. na utworzenie kurii średniej własno-

ści o 8 mandatach, mającej wzmocnić konserwatystów, Witos przyłączył się do opozycji przeciwko Stapińskiemu, któremu ponadto zarzucano niebezpodstawnie branie wynagrodzeń za wyrabianie różnych koncesji rządowych, począwszy od szynków, aptek itp., do wielkich wyrębów w lasach państwowych. Wystąpienie Witosa, cieszącego się już podówczas wielką powagą i popularnością wśród chłopów, rozstrzygnęło o losach politycznych Stapińskiego. Wprawdzie odezwał się jeden poseł sejmowy w jego obronie: »kiedy dają, to trza brać«, ale było to zdanie odosobnione. Masa chłopska odwróciła się od swojego dawnego przywódcy, który w przeszłości swojej miał bezsprzeczne zasługi dla ludu, ale później mocno się skompromitował różnymi nieczystymi aferami pieniężnymi, a nawet frymarkami na niekorzyść chłopów.

Wychodząc z założenia, że na czele ruchu ludowego powinien stać chłop, zwłaszcza takiej miary jak Witos, poddali się posłowie Klubu PSL. (wśród nich była blisko połowa inteligentów) jego kierownictwu i lojalnie wspierali go w pracy dla kraju i ludu. Nikt mu nie schlebiał, jak się to później dość często wydarzało u nowo wstępujących do stronnictwa w czasie jego pomyślności, ale go szanowano. Prawie wszyscy członkowie klubu byli mu szczerze życzliwi i starali się iść mu na rękę. Toteż niezwykle serdecznie wspomina Witos o tych swoich współpracownikach z parlamentu wiedeńskiego w części swoich pamiętników zatytułowanej »Moje otoczenie i współpracownicy«, napisanej już po przewrocie majowym: »Zespół ludzi na ogół był może najlepszy ze wszystkich, z jakim się w moim życiu politycznym stykałem. Wszystko mija i wiele też ludzie zapominają. Minęła więc i wojna i ludzie zapomnieli co ona niosła ze sobą. Ci nie tylko na nią patrzyli, ale musieli robić, co nakazywał obowiązek w warunkach bardzo ciężkich. Nie było jednak ani ucieczki od stronnictwa, ani uchylania się od obowiązku. Jeśli porówna się z tym, co się dziś dzieje, to tamci ludzie stoją nieskończenie wyżej«.

W czasie pierwszej wojny światowej Witos należał do tych nielicznych stosunkowo posłów, którzy usilnie starali się o ulżenie doli ofiar wojny. Popularność w szerokich

masach społeczeństwa polskiego zyskał z powodu stanowiska, jakie zajął w sprawie polskiej. Jeden z pierwszych polityków porzucił tzw. orientację austro-polską i hołdował orientacji niepodległościowej, narażając się na prześladowanie ze strony władz austriackich. Na uroczystym posiedzeniu Koła Sejmowego (zebranie posłów do parlamenetu, b. posłów sejmowych i innych przedstawicieli społeczeństwa) w Krakowie 28 maja 1917 r. przyczynił się w znacznej mierze do niemal jednomyślnego uchwalenia tzw. Tetmajerowskiej rezolucji o Polsce zjednoczonej, niepodległej i z dostępem do morza, którą 12 dni wcześniej nieznaczną tylko większością głosów uchwaliliśmy na posiedzeniu wiedeńskiego Koła Polskiego.

W końcu października 1918 r., jako przewodniczący Polskiej Komisji Likwidacyjnej (rządu dzielnicowego dla Małopolski), opartej na porozumieniu stronnictw, nie dopuścił do anarchii grożącej w chwilach przewrotu, przyczynił się do zorganizowania władz polskich i oddziałów ochotniczych wojska dla obrony zagrożonych okolic, do udzielenia pomocy dla ludności poszkodowanej w czasie wojny, do bezstronnego i na ogół spokojnego przeprowadzenia wyborów do sejmu ustawodawczego.

Na początku 1919 r. wchodzi do tego sejmu na czele znacznego zastępu posłów P. S. L.[1]) W połowie lipca 1920 r. przeprowadza w sejmie ustawę o reformie rolnej. W kilka dni później, 24 lipca, staje na czele rządu w warunkach dla państwa nader ciężkich i groźnych, - spowodowanych w znacznej mierze nierozwagą Piłsudskiego. Witos wywiązuje się znakomicie ze swojego trudnego zadania i zyskuje uznanie całego społeczeństwa polskiego. Pismem z 28 maja 1921 r. wyraża mu naczelnik państwa Piłsudski uznanie za jego działalność i nadaje 11 lipca tego roku najwyższe odznaczenie polskie: order »Orła Białego«[2]. W tym okresie osiąga Witos punkt kulminacyjny swojego powodzenia w życiu politycznym.

Już jednak w tym roku zaczęły się niepowodzenia.

Piłsudski niechętnym okiem patrzał na wzrastającą popularność Witosa w społeczeństwie polskim. Niemiłe mu też były wspomnienia, gdy w chwili wielkiego niebezpie-

czeństwa złożył w jego ręce podanie o dymisję, której Witos nie przyjął. Zwolennicy Piłsudskiego rozpoczęli cichą akcję przeciwko premierowi bez krawatki. W klubie P. S. L. było dość dużo posłów niezadowolonych, gdy premier nie spełniał żądań poszczególnych »suwerenów«, podyktowanych osobistą ambicją lub chęcią zysku. Stosunki te skłaniają Witosa do ustąpienia z premierostwa. Zniechęcony, pisze w odezwie »Do Braci Chłopów«: »Nie poszedłem na najwyższy urząd w Rzeczypospolitej po to, ażeby widzieć i znać tylko Was, i nie po to, aby komu napchać kieszenie, lecz po to, ażeby w ciężkiej chwili przyczynić się do obrony Państwa od zguby. Wracam, ażeby prowadzić dalej rozpoczętą, a przez ten czas przerwaną pracę, mającą na celu zorganizowanie wszystkich sił Waszych dla dobra Państwa, dla obrony Waszych praw i Waszego mienia, do walki z anarchią, z sobkowstwem, a bardzo często z oszczerstwem i szatańską przewrotnością«.

Przy wyborach w 1922 r. P. S. L. uzyskało 70 mandatów do sejmu, a 17 do senatu [3]). Weszli m. in. do Klubu P. S. L. przedstawiciele Piłsudskiego: Miedziński i Polakiewicz, którzy zaczęli Klub rozbijać od wewnątrz i opuścili go z 15 posłami i senatorami z Janem Dąbskim na czele, gdy Witos utworzył polską większość w sejmie, złożoną z klubów P. S. L. »Piasta«, Związku Ludowo-Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji, na podstawie paktu »lanckorońskiego«, tak nazwanego nie wiadomo dlaczego, gdyż układ pomiędzy tymi stronnictwami nie został wcale zawarty w Lanckoronie. Utworzenie polskiej większości w sejmie było niezmiernie utrudnione z powodu namiętnej walki, jaką prowadziło między sobą 11 klubów poselskich polskich, reprezentujących kilkanaście stronnictw.

Drugie premierostwo Witosa (28. V. do 14. XII. 1923) było dla niego powodem ciągłych utrapień. Zwolennicy Piłsudskiego prowadzili systematyczną walkę przeciwko gabinetowi Witosa. Brali nawet czynny udział (m. in. Kostek-Biernacki) w smutnych wypadkach listopadowych w Krakowie. W grudniu 1923 r. nastąpił ponowny rozłam w Klubie P. S. L. »Piasta«. Pod kierownictwem posłów Bryła i Pluty wystąpiło 14 posłów z klubu i stronnictwa

Jako powód podano: sojusz ze stronnictwami prawicy. U niektórych posłów był to zapewne rzeczywisty powód, wynikający z ich przekonania. Znam jednak dokładnie przyczynę secesji jednego z najbardziej wpływowych posłów: ubiegał się tekę ministra i z miłą chęcią byłby zasiadł w gabinecie, w którym znajdowali się także przedstawiciele prawicy. Byłem podówczas członkiem sądu obywatelskiego, w którym rozpatrywałem zarzuty postawione temu posłowi. Jako członka P. S. L. broniłem go, jak długo mi na to pozwalało sumienie. Wobec dowodów niewłaściwego jego postępowania w sprawach majątkowych, jakie przedstawili jego przeciwnicy, musiałem jednak zgodzić się na wyrok potępiający. Jeszcze przed zakończeniem sprawy domagał się ów poseł natarczywie teki w gabinecie. Witos informował się u mnie, jak sprawa jego stoi. Oświadczyłem, iż obawiam się, że wyrok zapadnie niepomyślny. Witos odmówił powołania kandydata do gabinetu. Stąd wystąpienie jego z klubu poselskiego i stronnictwa w imię niezłomnych zasad.

Secesja kilkunastu posłów z własnego stronnictwa spowodowała Witosa do zrzeczenia się premierostwa.

Nawet po rezygnacji prowadzono przeciwko niemu kampanię, używając środków jak najniewybredniejszych. Jednym z ulubionych tematów oszczerstw było rzekome niepomierne wzbogacenie się Witosa na stanowisku prezydenta rady ministrów. I tak np. »Wiek Nowy« z 12. I. 1924, w notatce pt. »Witos baronem na Brzesku«, rozpowszechniał pogłoskę, iż b. prezydent ministrów kupił od barona Goetza folwark w okolicach Brzeska za 80 tysięcy dolarów. To samo pismo donosiło w miesiąc później, iż Witos sprzedaje swoje posiadłości w Wierzchosławicach i udziały w spółkach w rodzinnych stronach za 50 tysięcy dolarów i przenosi się do Wielkopolski. W paszkwilu pt. Quo vadis? Panie Witos!« pisze jakiś p. Giez (prawdopodobnie pseudonim), że Witos kupił podobno zięciowi browar w Ameryce za 35 tysięcy dolarów. Ale nie dość było tych posiadłości o wartości wielu dziesiątków tysięcy dolarów w Polsce i Ameryce. Okazało się, że Witos opasał siecią

swoich interesów cały świat. Tak przynajmniej twierdził »poeta« André w swoich wierszydłach:

„Tak przyszła północ zdarzeń. I na wielkie łowy
Wyskoczył ośmionogi pająk witosowy,
Ziemię oprządł dokoła, opasał, omotał
Pajęczyną przekupstwa i gorączką złota".

»Poezje« te pt. »Szlakiem niepodległych 1918 do 1928« wydane zostały po przewrocie majowym, jak pisał »Piast« z 19. VI. 1932, kosztem Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. i zalecone bibliotekom szkolnym.

Nie tylko pisma brukowe i niepoczytalne jednostki szkalowały Witosa, lecz i poważne stronnictwa polityczne nie cofały się przed najcięższymi a niesłusznymi zarzutami. Po przewrocie majowym domagano się ze strony P. P. S. najsurowszego, doraźnego ukarania »złodziei grosza publicznego«: Witosa, Kiernika, Osieckiego itd. Zaś »Ro-Robotnik« z 25. V. 1926 cytował następującą uchwałę: »Rada Naczelna P. S. L. »Wyzwolenie« wzywa rząd, aby twardą ręką pociągnął do odpowiedzialności karnej tych wszystkich, którzy żerowali na Skarbie Państwa, nie osłaniając osobników takich jak: Witos, Kiernik, Osiecki, Korfanty, Kucharski, Rozwadowski, Szydłowski, Zagórski i inni«.[4])

Toczyły się liczne procesy polityczne. Badano jak najściślej przeszłość przeciwników marszałka Piłsudskiego, a żadnej z wyżej wymienionych osobistości nie udowodniono jakiejkolwiek winy w sprawach finansowych lub »żerowania na Skarbie Państwa«.

Co się tyczy Witosa, to rozpoczął swoją karierę polityczną posiadając 4 morgi gruntu, zakończył ją jako gospodarz na 17 morgach. Tych kilkanaście morgów gruntu zakupił przeważnie z zaoszczędzonych diet poselskich, pobieranych w parlamencie wiedeńskim. Trzeba było widzieć, jak skromnie żyli Witos i inni posłowie-włościanie z Klubu P. S. L. (z jednym tylko wyjątkiem) w Wiedniu. Po dwóch mieszkało w jednym pokoiku, w skromnym hotelu na przedmieściach stolicy. Z domu przywozili chleb, masło, ser, kiełbasę itp., a z reguły nie uczęszczali do restauracji. Przeważną część diet zaoszczędzali. Z tych oszczędności kupo-

wali morgi. W Warszawie już było inaczej. Na premierostwie Witos musiał żyć wystawniej. Nic nie zaoszczędzał. Gdy po przewrocie majowym odwiedziłem go w Wierzchosławicach, zastałem Witosa w kłopotach finansowych, niemal zupełnie pozbawionego gotówki. Z trudem skłoniłem go do przyjęcia niewielkiej pożyczki, którą mi oczywiście zwrócił, gdy się jego stosunki finansowe poprawiły wskutek zajęcia się własnym gospodarstwem. Tak wyglądały w rzeczywistości owe rzekome dziesiątki tysięcy dolarów, folwarki, domy Witosa, o których tyle mówiono i pisano.

O rządach Witosa pisał »Naprzód«: »Po obecnym rządzie coś gorszego już przyjść nie może«. Spodziewano się oczywiście czegoś o wiele lepszego po rządach Piłsudskiego.

Przykry jednak zawód spotkał stronnictwa, które ułatwiły Piłsudskiemu objęcie władzy. Spodziewano się po nim, iż podobnie jak w 1918 r. powierzy władzę gabinetowi lewicowemu. Wprowadził rządy autokratyczne. Zlekceważył sejm w najwyższym stopniu. Wymyślał ordynarnie posłom (fajdansy itp.). Wprowadził uzbrojonych oficerów do sejmu. Groził batem. Marszałka sejmu, Daszyńskiego, obraził. Nastąpiło przekraczanie budżetu na ogromne sumy, bez wiedzy sejmu. Wybory odbywały się pod presją i wśród nadużyć. Ograniczono prawo zgromadzeń i stowarzyszeń. Cenzura krępowała prasę niezależną. Zniesiono niezależność sędziowską. Odbywały się wielkie rugi w wojsku, w administracji państwowej i sądownictwie. Obsadzano posady osobami nie posiadającymi odpowiednich kwalifikacji. Władze policyjne dopuszczały się licznych nadużyć. Więziono bezprawnie przeciwników politycznych itd.

Dla przeciwstawienia się tego rodzaju stosunkom powstał związek stronnictw lewicowych: P. P. S., »Wyzwolenia« i »Stronnictwa Chłopskiego« ze zwalczanym do niedawna P. S. L. »Piastem« tudzież z »Narodową Partią Robotniczą« i »Chrześcijańską Demokracją«, zwany popularnie »Centrolewem«.

Stronnictwa te zwołały na dzień 29 czerwca 1930 r. do

Krakowa »Kongres obrony praw i wolności ludu«. Obrady odbywały się pod przewodnictwem posła Roga z Wyzwolenia. Ostro przemawiali przeciwko rządowi Piłsudskiego i istniejącym stosunkom przedstawiciele wspomnianych stronnictw: b. minister Thugutt, który wspomniał m. in. iż »rząd skupuje ludzi jak świnie«, dalej znany pisarz Strug, posłowie Barlicki i Niedziałkowski, prezes »Wyzwolenia« Malinowski, poseł z N. P. R. Popiel, z Ch. D. poseł Kuśnierz i inni. Do najumiarkowańszych i najbardziej rzeczowych należało przemówienie Witosa.

Kongres uchwalił rezolucje przeciwko rządom dyktatury, skierowane przeciwko marsz. Piłsudskiemu, domagające się powołania rządu zaufania sejmu itd. Odbył się także pochód przez ulice miasta, podczas którego wnoszono okrzyki przeciwko rządowi, marszałkowi Piłsudskiemu i prezydentowi Mościckiemu. Podobne demonstrancje odbyły się w Warszawie. Tu już przyszło, wskutek wkroczenia policji, do zaburzeń.

II.

Brześć. Proces brzeski.

Wkrótce po Kongresie »Centrolewu« rozpoczęły się aresztowania i represje z powodu tzw. »spisku Centrolewu«, rzekomo zamierzonego zamachu, celem usunięcia siłą rządu marsz. Piłsudskiego.

W nocy z 9 na 10 września 1930 r. aresztowano b. premiera Wincentego Witosa, gdy wracał z Warszawy do domu, po omówieniu ugody między 5 stronnictwami chłopskimi i robotniczymi. Aresztowano również b. ministra Kiernika z »Piasta«, posłów Bagińskiego i Putka z »Wyzwolenia«, Liebermana, Barlickiego, Pragiera, Dubois, Ciołkosza, Mastka z P. P. S., Popiela z N. P. R. i Aleksandra Dębskiego, b. wojewodę lubelskiego, ze Zw. Lud. Narod. Później nieco aresztowano Korfantego, chociaż w ogóle nie brał udziału w Kongresie »Centrolewu«. Wszystkich aresztowanych odstawiono do więzienia wojskowego w Brześciu n. B. Nastąpiło to na polecenie ministra spraw wewn. Składkowskiego, oczywiście z rozkazu marsz. Piłsudskiego.

Całe postępowanie w tej sprawie było jednym bezprawiem. Z jakiego powodu nie objęto aresztowaniami Thugutta, Struga, Roga, Maks. Malinowskiego i in., którzy w sprawie »Centrolewu« i Kongresu znaczną rolę odegrali — nie wiadomo.

Interpelacje wniesione w Sejmie przez stronnictwa opozycyjny[5]), protest profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, oświadczenie prezesa sądu najwyższego itd. dają ponury obraz obchodzenia się z więźniami brzeskimi, wśród których były osobistości o wielkich zasługach dla Polski.

Oto kilka ustępów z protestu profesorskiego, wniesionego z inicjatywy prof. Kota, a przesłanego na ręce posła prof. A. Krzyżanowskiego:

„Więźniowie ci, byli ministrowie R. P., posłowie na sejm, wśród nich mężowie odznaczeni najwyższymi orderami cywilnymi i wojskowymi byli bez wyjątku zmuszani do wykonywania prac poniżających. Zmuszano ich najbrutalniejszymi środkami moralnymi i fizycznymi do czyszczenia podłóg w celach, biurach i korytarzach więziennych, do dźwigania kubłów pełnych nieczystości i odchodów nie tylko z własnych cel, lecz także do czyszczenia ustępów więziennych przeznaczonych dla administracji więzienia, z kału, który niejednokrotnie musieli wydobywać własnymi rękoma.

Więźniowie byli głodzeni przez 2 miesiące, otrzymując po ćwierć bochenka chleba dziennie, tudzież bydlęcą strawę w postaci zup ze zgniłej kapusty, niepłukanej marchwi, ziemniaków i pastewnych buraków. Przy postach zaś karnych, trwających często przez kilka dni, a co najmniej jedną dobę, więźniowie za całe pożywienie otrzymywali tylko chleb i sól.

Najsurowszy regulamin więzień wojskowych obostrzono w stosunku do więźniów politycznych, pozostających pod śledztwem(!), przez cały system szykan i prowokacji.

Za niedość szybkie i dokładne wykonanie każdego rozkazu, nawet za niedość dokładne oddanie honorów wojskowych (stawanie na baczność i ukłon) prócz wyzwisk i obelg spadały na więźniów dodatkowe kary dyscyplinarne w postaci ciemnicy, twardego łoża i postu. Pobyt w ciemnicy (izbie ciemnej, nieopalonej i czasem nawet pozbawionej tapczana) dochodził do dziewięciu dni.

Ludziom starszym i wyczerpanym nie pozwolono w ciągu dnia położyć się lub usiąść na tapczanie, nawet oprzeć się o tapczan, gdy siadali na zydlach więziennych.

Niejednokrotnie w ciągu nocy więźniów budzono i pod pozorem rewizji wprowadzano ich do innych i zimnych cel, tam rozebranych do naga stawiano twarzami do ściany, nie pozwalając się oglądać, gdy

równocześnie z pobliża dochodziły jęki i rozlegały się strzały tak w celach jak i na korytarzu. Ponad to wszystko więźniowie byli bici, a mianowicie policzkowani, bici pięściami, celem „doraźnego skarcenia“, a w niektórych wypadkach wręcz katowani według spejalnych metod. Rozbierano ich do naga i przez mokre prześcieradło wymierzano do trzydziestu uderzeń pasami lub prętami żelaznymi wśród urągliwych okrzyków dowodzących kaźnią oficerów, które miały uzasadniać katowanie.

Sześćdziesięcioletniego posła dra Liebermana w drodze do więzienia wysadzono w nocy w lesie z samochodu, zarzucono mu płaszcz na głowę, zdarto ubranie, kopano i zbito kastetami do utraty przytomności. Po jego przyjeździe do Brześcia stwierdzono na nim około dwudziestu ran, dotychczas niezagojonych.

Powyższe fakty nie spotykane w świecie cywilizowanym, musimy uznać za hańbę XX wieku. Musimy je potępić ze stanowiska ludzkości, musimy je ocenić jako ciężką krzywdę wyrządzoną Polsce. Brześć hańbi imię Polski w Europie. Brześć wprowadza rozkład i zgniliznę w życie polskie“.

Protest ten podpisało kilkudziesięciu profesów uniw. krakow. Czytamy tam znane w nauce polskiej nazwiska, np. Ign. Chrzanowski, Jan Dąbrowski, R. Dybowski, ks. Fijałek, biskup Godlewski, E. Godlewski, R. Grodecki, Heydel, Hoyer, Kot, Kowalski, Lehr-Spławiński, Majewski, ks. K. Michalski, W. Natanson, K. Nitsch, L. Piotrowicz, Rogoziński, Rubczyński, Rutkowski, Semkowicz, Siedlecki, Sinko, Smoleński, W. Sobieski, W. Szafer, Taubenschlag, Windakiewicz, Wolter i szereg innych.

Do protestu profesorów krakowskich przyłączyli się liczni profesorowie uniwersytetów: warszawskiego, poznańskiego, lwowskiego, wileńskiego, politechniki warszawskiej itd.[6]). Prezes sądu najwyższego, Supiński oświadczył:

„Potępiam jak najkategoryczniej wypadki brzeskie i wyrażam przekonanie, że jednolita opinia społeczeństwa, jaka się w tej sprawie wyraziła, uniemożliwia na przyszłość powtórzenie się takich wypadków i wytworzenie z bicia pewnego systemu... Reakcja społeczeństwa na ohydę brzeską jest ogromna... Tego wszystkiego można by uniknąć, gdyby rząd dawno już oświadczył, że winnych ukarze... Pociągnięcie winnych do odpowiedzialności zależy nie od ministra sprawiedliwości, ale od p. ministra spraw wojskowych“.[7])

Prezes Supiński nie wyciągnął jednak konsekwencji z tego swojego wypowiedzenia i pozostał na swoim stanowisku urzędowym nawet wtedy, kiedy sądy, oczywiście pod

wpływem ministra sprawiedliwości, zasądzały więźniów brzeskich, a sąd najwyższy ich skargę kasacyjną odrzucał. Akcją przeciwko więźniom brzeskim kierował znany sadysta pułkownik Kostek-Biernacki, poźniejszy wojewoda poleski, przy pomocy kilku przydzielonych oficerów, którzy się podjęli funkcji katowskich.

Byłemu trzykrotnemu premierowi, ozdobionemu orderem »Orła Białego«, kazano pełnić poniżające funkcje, wynosić kubły z nieczystościami itp., ale go nie bito. Zawdzięczał to śmiałemu i pełnemu godności wystąpieniu, gdy oficerom zamierzającym go bić oświadczył: »bijcie bezbronnego, jeżeli wam na to pozwala honor i mundur oficerski«. Zawstydzeni cofnęli się.

Uwięzionym nie pozwalano na widzenie się z rodziną i dostarczenie im żywności. Ukochanej córce Witosa nie pozwolono na odwiedzenie ojca. Podobnie i córce Korfantego. Posłowi Putkowi nie pozwolono na pożegnanie się z umierającą matką.

Po wyborach zwolniono Witosa 27 listopada 1930 r., po złożeniu stosunkowo wysokiej kaucji przez jego córkę.

Wkrótce po wypuszczeniu Witosa z więzienia doszło 10 grudnia do połączenia się trzech klubów poselskich stronnictw chłopskich w jeden klub.[8]).

Poza związkiem stronnictw ludowych pozostał Stapiński z garstką zwolenników. Głosił on, iż jest za połączeniem stronnictw ludowych, ale tylko pod kierownictwem marszałka Piłsudskiego, na rzecz którego wypisywał hymny pochwalne w swoim organie, »Przyjacielu Ludu«[9]). Starał się uzyskać mandat poselski z listy tzw. »Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem«.

Więzienie brzeskie nie złamało Witosa. Po wypuszczeniu z więzienia przemawiał na licznych zebraniach i wiecach — witany entuzjastycznie przez ludność włościańską— krytykując stosunki polityczne i gospodarcze w Polsce.

Secesja posłów i nawoływanie Stapińskiego do skupienia się koło osoby marsz. Piłsudskiego nie zachwiały jednak zaufania mas chłopskich do Witosa i nie dawały pożądanego wyniku dla rządu.

Akt oskarżenia przeciwko więźniom brzeskim skonstruowano dopiero w październiku 1931 r. Rozpoczął się proces brzeski. Świadkowie — oprócz czynników zależnych od rządu — zeznawali jak najkorzystniej dla oskarżonych, wykazując poważne zasługi kilku z nich dla ojczyzny. Świetna obrona adwokatów (w szczególności dra Szurleja) dowodziła braku jakiegokolwiek uzasadnienia oskarżenia. Przemówienie końcowe Witosa nie było obroną własną, lecz raczej ciężkim obwinieniem rządów »sanacji moralnej«.

Dnia 13 stycznia 1932 r. wydał sąd okręgowy w Warszawie wyrok: Za branie udziału w spisku w tzw. »Centrolewie«, tj. w przygotowaniu zamachu celem usunięcia przemocą członków rządu sprawującego w Polsce władzę i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego, skazano Witosa (uwzględniając dawniejsze jego zasługi) na 1 i $^1/_2$ roku, Bagińskiego na 2 lata, Kiernika, Liebermana i Barlickiego na $2^1/_2$ lat, Putka, Mastka, Pragera, Dubois i Ciołkosza na 3 lata więzienia.

W procesie brzeskim honoru i niezależności sądów bronił sędzia Leszczyński, człowiek niezamożny i obarczony rodziną, który odważył się wnieść »votum separatum« za uniewinnieniem oskarżonych, motywując je w następujący sposób:

„Zdaniem moim powinien być wydany wyrok nie zawierający cech czynu karalnego. Żaden przepis ustawy karnej nie zabrania obywatelom zrzeszania się dla opozycji lub wytwarzania nastrojów opozycyjnych w stosunku do rządu, byle by nie wykraczających poza ramy dozwolone. Z tego względu fakt stworzenia „Centrolewu“ celem ostrej walki z rządem, jak i prowadzenia tej walki, jest zupełnie obojętny. Karalny jest tylko zamach, gdyby użyto lub postanowiono użyć przemocy. Obywatel ma prawo dążyć do obalenia rządu, byle nie obalał rządu przemocą. Obywatel nie ma prawa posługiwać się środkami nielegalnymi i za użycie takich środków winien być karany. Z działalności „Centrolewu“ wynika, że o spisku dla dokonania zamachu nie może być mowy... W ostrzeżeniu, że w razie dokonania zamachu na sejm społeczeństwo będzie się bronić wszelkimi środkami, nie można się dopatrzeć przestępstwa. Ustęp rezolucji krytykującej działalność Prezydenta — chociaż w ostrej formie — nie daje podstaw do osądzenia go ze względów formalnych, gdyż Prezydent musiałby dać przyzwolenie na ściganie sądowe, czego nie uczynił. Z punktu widzenia

formalnego i merytorycznego nie ma w opisie Kongresu Krakowskiego podstaw do wyroku skazującego. Nic nie pozwala na twierdzenie, że pochód i późniejsze strzały przy rozpędzaniu tłumów w Alejach Ujazdowskich były z góry przygotowane i miały jakikolwiek związek z działalnością „Centrolewu".[10])

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Sprawa oparła się o sąd najwyższy.

Tymczasem rosło niezadowolenie na wsi. Odsuwanie chłopów od współudziału w rządach, nadużycia wyborcze, nieodpowiednie traktowanie w urzędach, zwłaszcza przez policję, więzienie przywódców ludowych, a w szczególności tak popularnego Witosa, wywoływało rozgoryczenie mas włościańskich, któremu dawano wyraz gorącymi manifestacjami na cześć Witosa, a przeciwko rządowi na licznych zebraniach i wiecach. Zaś z powodu zakazu odbywania tych zgromadzeń przychodziło nieraz do ostrych starć z policją. Ta czyniła bezwględny użytek z broni. W kilku miejscowościach byli ranni i zabici, nie mówiąc już o licznych aresztowaniach. Szczególnego rozgłosu nabrały zajścia w Łapanowie, gdzie władze najpierw udzieliły pozwolenia na obchód »Święta Ludowego«, następnie je cofnęły. Policja zastrzeliła kilku chłopów, raniła kilkudziesięciu. Poważną deputację ludowców, z b. rektorem Uniw. Jagiellońskiego Marchlewskim na czele, która demonstrowała przeciwko tego rodzaju stosunkom w Małopolsce zachodniej, przyjął w czerwcu 1933 r. wojewoda krakowski, Kwaśniewski, drwinami.[11])

Masy chłopskie stały niezłomnie przy P. S. L. i swoim przywódcy, Witosie. Odstępowali, przeważnie dla kariery lub korzyści finansowych, niektórzy posłowie, inteligenci lub półinteligenci, zmieniając nieraz nawet 3 i 4-krotnie przynależność do stronnictw politycznych. Wśród chłopów wypadki odstępstwa były stosunkowo rzadkie. Do najprzykrzejszych należał wypadek następujący: do posła sanacyjnego Gwiżdża zwrócił się niejaki Wojciech Sułoch z propozycją, iż wykona zamach trucicielski na Witosa, oczywiście za wynagrodzeniem:

„Byłbym tego zamiaru, żeby tego bałamuta z widowni usunąć to jest Witosa tylko bym mu posłał flaszkę miodu na Święta a już

by więcej do sejmu nie przyszedł ani za 100 lat. Bo póki on lud będzie bałamucił, to w Polsce spokoju nie będzie... na sprzątnięcie tego warchoła Witosa, to potrzeba 2 deka strychniny, bo jak se zje łyżkę miodu ze strychniną Witos, to mu nic czynić nie potrzeba tylko grabarza, tylko muszę mieć coś grosza na to wszystko".

Pismo to przesłał poseł Gwiżdż władzom bezpieczeństwa, zaś urząd wojewódzki krakowski 9. II. 1932 r. przesłał odpis Witosowi, jako przestrogę. Przeciwko Sułochowi wdrożono dochodzenia o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki. Umorzono je jednak, gdyż Witos oświadczył, iż pogróżki te nie wzbudziły w nim żadnej obawy.

Byłem przy tym, jak Witos otrzymał owe ostrzeżenie. Z pogardą odrzucił ostrzeżenie i odpis listu Sułocha, nie odezwawszy się ani jednym słowem. Przechowałem tę smutną pamiątkę nikczemności jednostki, a pogardy niebezpieczeństwa ze strony Witosa.[12])

Gdy zbliżał się termin wydania wyroku w sądzie najwyższym w sprawie więźniów brzeskich, nie łudziłem się co do jego treści. Obawialiśmy się ohydnego traktowania więźniów, podobnie jak się działo w Brześciu, które mogło w wysokim stopniu odbić się szkodliwie na ich zdrowiu. Ulegając naszym namowom, zdecydował się Witos wreszcie na wyjazd do Czechosłowacji. Nieco wcześniej szukali tam schronienia min. Kiernik i poseł Bagiński. W kilka dni po wyjeździe Witosa ogłosił sąd najwyższy, 5 października 1933 r., wyrok oddalający skargi kasacyjne, zaś prokuratoria zarządziła uwięzienie prawomocnie zasądzonych.[13]

---

[1]) Według A. Bełcikowskiej, „Stronnictwa i Związki polityczne w Polsce" (Warszawa 1925, str. 167), w r. 1919 P. S. L. przeprowadziło z górą stu posłów do Sejmu Ustawodawczego. — [3]) Tekst pisma Piłsudskiego i dekretu na order „Orła Białego" w „Piaście" z 9. VIII. 1936. — [2]) Bełcikowska j. w., str. 170. — [4]) O wypowiedzeniu się w tych sprawach b. min. Miedzińskiego w „Gazecie Polskiej", pisze „Głos Narodu" z 19 IX. 1937. — [5]) Interpelacja stronnictw centrowo-lewicowych w „Piaście" z 28. XII. 1930 itd. — [6]) „Piast" z 28. XII. 1930, 4. I. 1931, „Naprzód" 18. XII. 1930 itd. — [7]) „Kurier Lwowski" 19. I. 1931. — [8]) „Piast" z 21. IX., 21. XII. 1930. — [9]) Krakowski organ P. P. S., „Naprzód" z 15. VI. 1930, ostro krytykuje ofertę Stapińskiego, zawartą

w „Przyjacielu Ludu" z tej samej daty, udzielenia poparcia swojej grupki rządowi dla przeprowadzenia zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i senatu w drodze rozporządzenia Prezydenta R. P., a to wbrew postanowieniom konstytucji. To samo pismo donosi w październiku 1930, że Stapiński kandydował będzie z listy rządowego tzw. „Bezpartyjnego Bloku". Hołdy i oświadczenia wierności Stapińskiego dla Piłsudskiego traktuje „Piast" z 26. X. 1930 sceptycznie, przypominając, że w marcu 1918 r. zapewniał on ze łzami w oczach cesarza Karola o miłości i wierności ludu polskiego do tronu Habsburgów i cesarza. Trzeba jednak przyznać, że sentyment Stapińskiego dla Piłsudskiego był trwały. Wypisywał hymny pochwalne na jego cześć, jak długo wychodził „Przyjaciel Ludu". Np. artykuł w numerze z 15. III. 1931 pt. „Pierwszy Marszałek Polski" kończy zdaniem: „Tylko Marszałek Józef Piłsudski zdoła Polskę i nas wszystkich z tego kryzysu szczęśliwie wyprowadzić. Więc i z tego praktycznego względu okażmy 19 marca naszą stałość i niezłomną wolę wytrwania przy Marszałku Józefie Piłsudskim aż do skutku. Uczcijmy serdecznie dzień imienin Wodza Józefa Piłsudskiego" itp. Po śmierci Marsz. Piłsudskiego przeniósł Stapiński ten swój sentyment na tzw. „Ozon" i radził chłopom w artykule umieszczonym we „Wsi Polskiej", by stanęli w szeregach „Obozu Zjednoczenia Narodowego". Natomiast do Witosa odnosił się z największą niechęcią i napadał na niego w różnych artykułach i pismach, zwłaszcza po przewrocie majowym, nie zrażając się niemiłymi odpowiedziami w „Piaście", który mu przypomniał dawne sprawki i nowe subwencje, jakie otrzymywał z funduszów rządowych sanacji moralnej (zobacz „Piast" z 19. XI. 1933 r. W r. 1945, na kilka miesięcy przed śmiercią obu przeciwników, zgłosił się Stapiński do Witosa, przebywającego na kuracji w Krakowie. Obaj przeciwnicy — stojący nad grobem — podali sobie dłonie. Zakończył się długoletni spór pomiędzy nimi. — [10]) „Piast" 3. XI. 1932. — [11]) „Piast" 8. XII. 1935. — [12]) Później doniosły niektóre dzienniku o rzekomym zamachu na Witosa, planowanym przez 2 chłopów polskich z pogranicza polsko-czechosłowackiego m. in. „Tempo Dnia" z 10. III. 1938). Wynik dochodzeń prowadzonych przez władze czeskie w tej sprawie nie jest mi znany. Nie wiadomo, czy rzeczywiście istniał zamiar takiego zamachu. — [13]) O wyjeździe Witosa do Czechosłowacji „Piast" z 11. i 25. XI. 1945 i 27. X. 1946.

III.

Starania o amnestię.

Wkrótce po zapadnięciu wyroku w sądzie najwyższym otrzymał prezydent R. P. depeszę od Polonii amerykańskiej z Chicago:

„My synowie wsi polskiej, powodowani troską o rozwój ruchu ludowego jesteśmy przerażeni możliwymi następstwami zakończenia

procesu brzeskiego, którego wyrok uderzył przede wszystkim w wieś polską. Prosimy Pana Prezydenta nie pozwolić na porachunki partyjne. Prosimy o obronę praw i honoru chłopa polskiego, gdyż może w krótkim czasie Państwo zażądać od niego ofiary krwi. Prosimy Pana Prezydenta o amnestię dla wodza ludu i zasłużonego Ojczyźnie Wincentego Witosa, jak również jego współzasądzonych.

Stanisław Mermel prezes, *Ludwik Paluszak* sekretarz [1])

Później domagano się w Polsce, a zwłaszcza w Małopolsce, na licznych zgromadzeniach i wiecach, liczących po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy ludzi, amnestii. Na największym wiecu chłopskim, jaki zna historia Polski, 29 czerwca 1936 r. w Nowosielcach, wnosiło około 150 tysięcy ludności wiejskiej, w obecności gen. inspektora sił zbrojnych, Rydza-Śmigłego, okrzyki na cześć Witosa, domagając się w rezolucjach tego zgromadzenia amnestii dla niego i towarzyszy. W kilka tygodni później odbyły się podobne manifestacje kilkudziesięciu tysięcy ludzi w rodzinnej wsi Witosa, w Wierzchosławicach.

Wobec tych olbrzymich manifestacji ludu za Witosem jakże śmiesznie wypadały napaści na niego Stapińskiego lub innych posłów. Stapiński załatwiał dawne porachunki polityczne z Witosem. Tamci zaś nie mieli takiego uzasadnienia, nie mieli bowiem z nim zatargów politycznych ani osobistych. Jeden z nich w rzadkich swoich wystąpieniach w sejmie przemawiał silnie przeciwko rządowi sanacji moralnej, jak np. na posiedzeniu z 5. II. 1935 r.: „Mnożą się w kraju afery za aferami, oszustwa, defraudacje, sprzeniewierzenia i kradzieże, dokonywane w większości nie przez ludzi biednych, ale głównie przez ludzi, którzy zerwawszy więź moralności, gloryfikują w życiu codziennym hasło: „żyć i użyć". Jeśli lekkomyślnie dla chwilowych sukcesów politycznych zachęcano ludzi do lekceważenia prawa, do prześladowania chłopów za to, że są ludowcami, to nic dziwnego, że skutki tego systemu lekceważenia prawa okazują się dzisiaj opłakane, albowiem wywołują w życiu społeczno-politycznym poczucie krzywdy i niesprawiedliwości i pomniejszają w masach chłopskich wiarę w sprawiedliwość państwa. Sądy utraciły swoją niezawisłość przy wymiarze sprawiedliwości. Chłop zbyt często

dzisiaj nie jest pewny ani swej własności, ani nawet zdrowia i życia. Zbyt pochopnie ludzi wsadza się na podstawie pierwszego lepszego doniesienia administracyjnego, trzyma się niepotrzebnie w więzieniu i to głównie za sprawy o charakterze politycznym na podstawie podejrzeń lub osobistych porachunków... Dziś wszyscy w Polsce zaczynają narzekać na przerost biurokracji... Ludzie za swoje przekonania polityczne są narażeni na różne szykany i bezprawnie bywają prześladowani. Chłopów dlatego, że są ludowcami, starostowie w pewnych powiatach jawnie prześladują..." itd. itd.

Opisawszy w tak zachęcający sposób rządy „sanacji moralnej", przeszedł ów poseł do niej w kilka miesięcy później wśród następujących okoliczności: Na kongresie Stronnictwa Ludowego, w dniu 14. VII. 1935 zapadła 280 głosami przeciwko trzem uchwała: „Wobec uniemożliwienia masom chłopskim uzyskania należytego przedstawicielstwa w Sejmie i Senacie, wobec odebrania im praw, a przez to samo uniemożliwienia im spełniania obowiązków z praw tych wynikających, Stronnictwo Ludowe i jego członkowie nie wezmą udziału w wyborach przeprowadzonych na podstawie nowej ordynacji wyborczej". Prezes Kongresu Malinowski stwierdził, że „głosowanie jako protest przeciwko sanacyjnej ordynacji wyborczej było dostojne i godne ludu polskiego" [2]). Już 8. VIII. 1935 ogłosił prezes Kongresu Malinowski, wraz z 14 innymi posłami (między innymi wspomniany poseł), którzy głosowali za powyższą uchwałą, następującą deklarację: „Po rozważeniu sytuacji, jaka się wytworzyła po uchwale Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów do Sejmu, doszliśmy do przekonania, że uchwała ta, powzięta pospiesznie i bez dyskusji, była błędem politycznym". Wezwano tedy lud wiejski do wzięcia udziału w wyborach. Występując ze Stronnictwa oświadczyli podpisani na odezwie, iż „pozostają wierni ideałom, którym służyli zawsze, a cele, do których dążą, pozostaną też niezmienione" [3]). Cel jednak osiągnęli tylko Róg, który został wybrany posłem, i Malinowski, który wprawdzie nie uzyskał mandatu z wyborów, lecz otrzymał nominację od prezydenta Mościckiego na senatora. Inni nie zostali wybrani. B. poseł, o którym mowa, dostał posadę w prasie rzą-

dowej. W trzech obszernych artyk. w „Kurjerze Porannym“ z 23. VIII. 1936 i nast. pt. „W. Witos na tle Polski rzeczywistej“ napisał paszkwil na Witosa, nie zapominając oczywiście o pochlebnych wzmiankach o „Wielkim Marszałku“ i „właściwym Wodzu Narodu“, dla którego wyszukał obok wspomnianych, zwykle używanych w publikacjach i w przemowach rządowych określeń, nową — zdaje się — nomenklaturę „okrętu ratowniczego“ dla Polski. Z powodu napaści na Witosa dałem mu odprawę w „Piaście“ z 27. IX. 1936 dość ostrą, ale — jak sądzę — rzeczową. Zaś paru krewkich młodych ludowców znieważyło go czynnie na ulicy. Organ P. P. S. „Naprzód“ pisał pod nagłówkiem „Szkalowanie Witosa“: P...., b. poseł ludowy, który wystąpił ze Stronnictwa na jesień 1935 roku, obecnie w sążnistych artykułach w „Kurjerze Porannym“ osmarowuje Witosa ze wszystkich stron, nie cofając się przed najbardziej woniejącymi wyzwiskami... Podziwiamy właśnie „wybredny“ gust p..... Nie tak dawno był w partii Witosa. A teraz na nieobecnego w kraju (emigranta politycznego) wodza swego b. stronnictwa wylewa kubły pomyj. Nie zazdrościmy smaku!“ [4]).

Rozpisałem się nieco obszerniej o tym stosunkowo mało znaczącym epizodzie, by wskazać na tym klasycznym przykładzie, jak to nieraz przyczyną rozłamów, przechodzenia ze stronnictwa do innej partii itp. były nie względy ideowe, lecz dążenie do uzyskania mandatów.

W tym wypadku brak podstaw ideowych i gonienie za mandatami były tak wyraźne, iż dawni koledzy mandatowiczów z „Wyzwolenia“, Thugutt, Szczepański Stanisław, Woner, Tepper, Kosmowska, dr Putek, Rek i inni napiętnowali ich postępowanie i w odezwie swojej zaprotestowali przeciwko zagarnięciu przez nich pisma „Wyzwolenie“ i podszywaniu się pod tradycje P. S. L. „Wyzwolenia“, zaznaczając, iż „wszyscy, którym drogie są ideały dawnego P. S. L. „Wyzwolenia“, od nich się odwrócą“ i nazywając ich „odszczepieńcami i przeniewiercami“ [5]).

W dniu 25 sierpnia 1936 roku ukazała się w „Kurierze Porannym“ deklaracja programowa zjazdu działaczy b. „Stronnictwa Chłopskiego“ i b. „Wyzwolenia“,

którzy przystąpili do „sanacji moralnej". Uchwalono w artykule III: „Wypowiadamy się za tym, aby w Polsce był zorganizowany wielki obóz chłopski, który by politykę ludową skierował na nowe tory. Wierzymy, że zrobić to mogą tylko ci wszyscy działacze ludowi, którzy potrafią wysiłki swoje skupić dookoła wodza całego narodu, syna wsi, gen. Rydza-Śmigłego". Program ten wręczyło prezydium zjazdu z prezesem na czele gen. Rydzowi-Śmigłemu.

W kilka miesięcy po wspomnianym Kongresie Stronnictwa Ludowego zorganizował prof. Uniw. Lwow. Bujak deputację do premiera Kościałkowskiego celem wyjednania amnestii dla naszych emigrantów politycznych. W skład deputacji wchodzili obok prof. Bujaka, prof. Pigoń, generał Żeligowski, prałat Bliziński i ja. Audiencja odbyła się 22. II. 1936. Prof. Bujak wręczył premierowi memoriał, tudzież listy b. premiera prof. Nowaka i prof. Romera, którzy, nie mogąc się stawić osobiście, w pismach solidaryzowali się z nami. W przemówieniu swoim wskazał prof. Bujak na wielkie zasługi Witosa, znaczenie jego wśród ludu, rozgoryczenie panujące na wsi z powodu postępowania z nim i innymi przywódcami ludowymi i prosił premiera o wyjednanie amnestii. Ten dał odpowiedź odmowną zaznaczając, że Witos nie poddał się wyrokowi sądowemu, zamieszkał u największych naszych wrogów (!), a o jego szkodliwej działalności na obczyźnie i ujemnym wpływie w kraju (w drodze korespondencji itp.) jest dokładnie poinformowany. Nie można przypuszczać, by powrót jego do kraju wpłynął uspokajająco — wręcz przeciwnie. Zresztą wpływy Witosa na wsi nie są zbyt wielkie. Sam (premier) nie rozstrzyga w tej sprawie, sądzi jednak, że zadośćuczynienie życzeniom delegacji jest niemożliwe w dzisiejszych warunkach. Prof. Pigoń i ja zwalczaliśmy twierdzenia premiera wykazując, iż dziełalność Witosa w chwilach przełomowych dla Polski, tak podczas wojny światowej, jak i po niej, dowodzi jego wielkiego patriotyzmu, z czego wnioskować można z wszelką pewnością, że i teraz, kiedy państwu grożą niebezpieczeństwa wewnętrzne i zewnętrzne, użyje swojego wielkiego wpływu na wsi na korzyść państwa. Zwalczać będzie zobojętnienie, a nawet niechęć do państwa,

które ogarnęły masy chłopskie, upośledzone w swoich prawach politycznych, dotknięte w wysokim stopniu kryzysem gospodarczym, rozgoryczone postępowaniem ze swoim popularnym przywódcą, Witosem. Wiadomości o rzekomo szkodliwej agitacji Witosa w kraju i na obczyźnie pochodzą od niewiarygodnych agentów i są niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Ks. Biliziński przyłączył się do wniosku naszego o amnestię. Przemawiał za nią gorąco gen. Żeligowski. Przytaczał swoje osobiste wspomnienia. Był świadkiem jak Witos jawił się na pierwszych liniach frontu i swoim odważnym zachowaniem się i gorącą przemową zachęcał żołnierzy w najcięższych chwilach do wytrwania. Widział go także na wiecu w Sanoku, gdy go atakowano z powodu niedotrzymania obietnic co do przydziału ziemi. Wołano: „Oszukałeś nas Witosie“! Odpowiedział: „Nie oszukałem Was, gdyż chciałem przeprowadzić to, co Wam obiecałem. Są jednak różne i wielkie trudności. Starałem się i staram zrobić co możebne. Przyznaję się jednak, żegdyby obrona zagrożonej Ojczyzny była wymagała, bym Was oszukał, byłbym to bez wahania uczynił. Jednak nie było potrzeby i nie było moim zamiarem Was oszukiwać“. Gen. Żeligowski przypomniał uznanie wielkich zasług Witosa przez marsz. Piłsudskiego. Jest stanowczo za amnestią. Wszystkie te przemówienia, a zwłaszcza zasłużonego generała — który bądź co bądź należał do zaufanych marszałka, aczkolwiek wcale nie odegrał przed przewrotem majowym tej roli, jaką mu przypisywano — zrobiło widocznie wrażenie na Kościałkowskim. Końcowe jego przemówienie brzmiało już bardziej pojednawczo. Oświadczył, iż jest poinformowany o bolączkach wsi. Potępił nadużycia organów państwowych, m. in. komorników, o których wspomniał prof. Pigoń. Rząd dąży do poprawy stosunków i konsolidacji państwa. Gdy nastąpi konsolidacja i uspokojenie, a będą dane co do zmiany postępowania Witosa, wtedy rząd weźmie sprawę amnestii pod rozwagę. Wspomniał też życzliwie o swoim dawnym towarzyszu partyjnym z „Wyzwolenia“, Bagińskim, który ma również zasługi w przeszłości [6].

Wpływy Kościałkowskiego w rządzie były niewielkie. Nie wiadomo, czy czynił starania o uzyskanie amnestii.

W każdym razie w czasie krótkiego sprawowania premierostwa do niej nie doprowadził.

Na wszystkie manifestacje olbrzymich mas chłopskich, na gorące przemówienie zacnego prałata Lubelskiego w sejmie, za którym odezwały się nawet głosy niektórych posłów i senatorów sanacyjnych (m. in. Zaklika, Dzieduszycki), na wezwanie szlachetnego patrioty Paderewskiego, na wszelkie wołania prasy niezależnej o amnestię, odpowiedział rząd przez usta ministra sprawiedliwości Michałowskiego stanowczą odmową. Generał Sławoj-Składkowski oświadczył, iż powrót więźniów brzeskich, przebywających za granicą nie jest możliwy. Zaś półurzędowa agencja „Iskra“ doniosła na podstawie informacji ze źródeł miarodajnych, że powrót Witosa do kraju jest możliwy — jedynie celem odbycia kary więzienia [7]).

Na wiosnę 1937 r. przyszło do krwawych zajść w wsławionych bohaterstwem kosynierów kościuszkowskich Racławicach. Zaś strajk chłopski, który odbywał się w lecie tego roku pod hasłem amnestii dla Witosa i tow., został stłumiony. Padło 42 chłopów, kilkuset zostało ranionych, tysiące uwięzionych. W wielu miejscowościach odbyła się brutalna „pacyfikacja“.

Dwaj poważni działacze chłopscy, b. minister w rządzie Moraczewskiego, Wójcik i b. poseł Madejczyk, zostali przyjęci 23. VI. 1938 w Spale przez prezydenta Mościckiego, w sprawie amnestii [8]). Przyjęcie tych dwóch delegatów przez prezydenta było uprzejme, nie dało jednak pozytywnych wyników.

Równocześnie z tą audiencją były robione poufne starania o ułaskawienie, które rokowały lepsze nadzieje na pomyślne załatwienie sprawy. Akcję prowadził Stan. hr. Łoś za pośrednictwem swego przyjaciela, szefa kancelarii gabinetowej prezydenta Mościckiego, min. Łepkowskiego. Przez niego dochodziły prezydenta różne informacje, m. in. mój memoriał w sprawie amnestii. Pertraktacje doprowadziły do podania następujących warunków, które zakomunikowałem Witosowi listem z 22. VI. 1938: 1. Witos miałby przyjechać do Polski, przekraczając granicę w miejscu i czasie obustronnie ułożonym. 2. Przekroczenie granicy

miałoby być utrzymane w tajemnicy tak, by wszelkie demonstracje były wykluczone, a to by uniknąć wszelkich pozorów presji na rząd. 3. Po przekroczeniu granicy zgłosiłby się Witos u prokuratora, zawiadamiając go, iż równocześnie wysyła podanie o amnestię do prezydenta i doręczając mu zarazem podanie do ministra sprawiedliwości o wstrzymanie wykonania kary aż do załatwienia pisma wniesionego do prezydenta. Tekst tego pisma musiałby być uzgodniony z szefem kancelarii cywilnej, jednak tak, by w niczem nie ubliżał godności Witosa. 4. Obustronnie nie będzie się stawiać żadnych warunków politycznych. 5. Witos nie byłby wcale uwięziony, jednak aż do amnestii byłby pod dyskretnym nadzorem policyjnym. 6. Amnestia dałaby mu zupełną wolność, darowanie skutków wyroku, przywrócenie w zupełności praw obywatelskich. Obejmowałaby czasokres aż do jego powrotu do Polski. Umarzałaby zatem wszelkie sprawy karne, o ile by były w toku już po wydaniu wyroku „brzekiego". Sprawy b. min. Kiernika i b. posła Bagińskiego byłyby następnie analogicznie traktowane.

Uważałem takie załatwienie za najpomyślniejsze w danych warunkach i doradzałem prez. Witosowi przyjęcie propozycji po zabezpieczeniu się odpowiednią deklaracją pisemną min. Łepkowskiego, powołującą się na zgodę prezydenta R. P. Duma nie pozwoliła mu jednak na wniesienie podania o ułaskawienie. Życzył sobie, by amnestia nastąpiła bez współdziałania z jego strony.

Łoś był mocno rozgoryczony stanowiskiem zajętym przez prezesa, nie zaprzestał jednak dalszych zabiegów, niestety, bezskutecznych[9]). Zdaniem moim u Mościckiego przemawiały, obok argumentów słuszności za ułaskawieniem człowieka tak zasłużonego dla Polski, jakim był b. premier Witos, także i osobiste względy polityczne. Toczyła się podówczas cicha, ale zacięta walka o władzę pomiędzy nim a Sławkiem i Rydzem-Śmigłym, który nie zadawalniał się marszałkostwem, lecz dążył również do prezydentury. Za Sławkiem stali starzy Piłsudczycy, za Rydzem wojsko, a m. in. znaczna część legionistów, tudzież „Obóz Zjedno-

czenia Narodowego" tzw. „Ozon" z gen. Skwarczyńskim na czele. Z osobistości zajmujących wybitne stanowiska do zwolenników prezydenta należeli: wicepremier Kwiatkowski, dążący do zgody z opozycją [10]), min. Beck i premier Składkowski, stojący jednak także na baczność przed marszałkiem Rydzem. W szerszych ugrupowaniach politycznych nie miał prezydent oparcia. Odnoszono się do niego na ogół obojętnie. Za życia marsz. Piłsudskiego nie odgrywał żadnej roli. Uważano go za człowieka słabego, bez własnej woli. Zjednanie sobie Witosa, a przez niego mas chłopskich mogło być dla Mościckiego silnym atutem w grze ze swoimi przeciwnikami o prezydenturę. Natomiast Sławek i Rydz-Śmigły obawiali się silnej indywidualności Witosa i wraz ze swoimi zwolennikami sprzeciwiali się jego powrotowi. Również i premier Składkowski stanowczo był temu przeciwny. Wobec tej opozycji udzielenie amnestii natrafiało na trudności i różne intrygi. Prawdopodobnie odmowa Witosa wniesienia podania o ułaskawienie zniechęciła prezydenta do dalszego zajmowania się tą sprawą.

Tymczasem prasa rządowa szerzyła o Witosie różne bezpodstawne plotki a nawet oszczerstwa. Wspomniana już poprzednio agencja „Iskra" rzuciła na niego podejrzenie zdrady. W artykule pt. „Zdrada stanu i zakłamana propaganda" twierdziła, że Witos zwrócił się do ludowców w Rzeszowie z życzeniem, by podejmowali na wiecach uchwały proczechosłowackie, by byli gotowi do marszu na pomoc Czechom — oczywiście przeciwko Polsce. Przeciwko tej insynuacji wystąpił energicznie przyjaciel Witosa, prezes pow. tarnow. S. L. Witek, a agencja wykręcała się, jak mogła [11]). Witos był od dawna zwolennikiem zbliżenia polsko-czeskiego. Porozumiał się w tym względzie z przywódcą chłopów czeskich, Svehlą, dokładał starań w tym kierunku, przewidując niebezpieczeństwo grożące obu państwom i narodom ze strony Niemców. Gościnnie przyjęty w Czechosłowacji w r. 1933, widywał się ze swoimi dawnymi znajomymi i przyjaciółmi. M. in. interweniował u premiera Hodży w sprawie Polaków na Śląsku czeskim. Hodża poru-

szał w rozmowie z nim m. in. kwestię unii celnej pomiędzy Polską a Czechosłowacją, którą proponował jeszcze za czasów mojego urzędowania jako posła R. P. w Pradze, na którą jednak nasz rząd się nie zgodził. Witos był oczywiście przeciwny zatargowi pomiędzy obu , państwami który wychodził tylko na korzyść wspólnego wroga, Niemiec, ale mowy o tym być nie mogło, by on, gorący patriota polski, stanął po stronie czeskiej w razie konfliktu pomiędzy Polską a Czechosłowacją [12]).

Zarządzenia władz, skierowane przeciwko Witosowi dochodziły do absurdu: nie tylko konfiskowano ciągle prasę stronnictwa ludowego za wzmianki o nim, ale konfiskowano również i jego portrety. Skonfiskowano pismo Paderewskiego w sprawie Witosa. Za artykuł pt. „Niesłusznie potępiony za życia Witos na wygnaniu", w którym przedstawiono Witosa jako Polaka patriotę i męża stanu, ponad którego głową trudno trafić do chłopa, skazano redaktora organu N. P. R. „Obrony Ludu", Chełmińskiego w Toruniu na 8 miesięcy więzienia, zaś dwóch młodych ludowców za umieszczenie w świetlicy „Znicza" w Tarnowie portretu Witosa obok wizerunku prezydenta Mościckiego, za obrazę prezydenta R. P. na pół roku więzienia, co prawda z zawieszeniem kary [13]) itp.

Wobec stanowiska, jakie Witos zajął w sprawie podania o ułaskawienie, nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak starać się o amnestię bez jego czynnego współudziału w tej sprawie. Sądziłem, że najprędzej uda się skłonić prezydenta do udzielenia amnestii na instancje przedstawicieli świata nauki, poparte petycjami licznych rzesz włościańskich.

Pierwsza próba skłonienia profesorów Uniw. Jagiell. do interwencji zawiodła. Wprawdzie b. premier, prof. uniw. Nowak, na prośbę prof. uniw. A. Vetulaniego i moją zaprosił grono poważnych uczonych na naradę. Niektórzy z nich, np. prof. Piotrowicz byli za interwencją. Przeważało jednak zdanie, iż po niepomyślnym wyniku dotychczasowych starań nie można się spodziewać lepszego losu nowych usiłowań. Należało, zdaniem ich, czekać właściwej

okazji dla wznowienia starań. Odłożono sprawę ad calendas graecas.

Zwróciłem się więc do prof. Bujaka, który był zorganizował delegację do premiera Kościałkowskiego. Na konferencji u prof. Stanisława Grabskiego, w której prócz gospodarza brali udział prof. Bujak, Romer i ja, ułożyliśmy plan działania. Profesor Bujak miał zorganizować deputację przedstawicieli uniwersytetów, ja zaś miałem zająć się zbieraniem podpisów na petycjach do prezydenta.

Próbne egzemplarze formularzy o nagłówku „Podpisy na petycji do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o amnestię dla prezesa Stronnictwa Ludowego Wincentego Witosa i towarzyszy, b. posłów, przebywających na emigracji", zamówione w Katowicach zostały skonfiskowane. B. min. Wójcik, który figurował jako wydawca tego druku, wniósł zażalenie do prezydenta R. P., zaś adwokat Korfanty skargę sądową. Sąd Okręg. w Katowicach uchylił 27. I. 1939 konfiskatę. Straciliśmy jednak sporo czasu. Akcją zbierania podpisów w Małopolsce zajął się gorliwie Zarząd Okręgowy w Krakowie pod kierownictwem prezesa, b. posła Gruszki i aparat „Piasta" (w szczególności redaktor Bielenin i sekretarz okręg. Mierzwa) przez Zarządy powiatowe. W Krakowie zebrało stronnictwo Pracy podpisy wielu osób spośród duchowieństwa, świata nauki, artystów, dziennikarzy itd. W Warszawie spotkałem się z zupełnym niedowierzaniem u marszałka Rataja i w Zarządzie głównym stronnictwa w powodzenie całej akcji. W b. Kongresówce zebrano niewiele więcej podpisów, jak w niejednym powiecie zachodniej Małopolski. Wielkopolska, gdzie prezes okr. Mikołajczyk dołożył starań, dała stosunkowo znacznie lepsze wyniki. W ciągu jednego miesiąca zebrano przeszło 543 tysięcy podpisów [14]). Tymczasem prof. Bujak, który w artykule pt. „Dlaczego Wincenty Witos powinien wrócić do kraju" uzasadniał konieczność amnestii [15]), zorganizował delegację do prezydenta R. P. i uzyskał wyznaczenie audiencji na dzień 30 marca 1939. Skład delegacji był następujący: z Uniwersytetu Jana Kazimierza profesorowie Bujak, b. minister rolnictwa, i Grabski, b. minister wyzn. i ośw., z Uniwersytetu Jagiell. b.

rektor Estreicher i rektor Lehr-Spławiński, z Uniwersytetu St.Batorego rektor Pigoń, z Uniwersytetu Warszawskiego prof. Glaser, dalej b. min. spr. wewn. i prezydent m. Poznania, Ratajski, b. minister pełnom. Lasocki. Prof. Romer nie mógł przybyć z powodu choroby. Dzień przed audiencją zjechaliśmy się w Warszawie, odbyliśmy naradę i rozdzieliliśmy poszczególne referaty. Mnie przypadł referat w sprawie Witosa. Audiencja trwała przeszło $2^1/_2$ godzin. Ponieważ była charakterystyczna dla ówczesnych stosunków opiszę jej przebieg na podstawie współczesnych moich notat: Po przywitaniu się delegatów z prezydentem zagaił obrady b. min. Ratajski zaznaczając, iż jemu przypadł zaszczyt przemówienia pierwszemu, ponieważ przedstawia dzielnicę obecnie najbardziej zagrożoną najazdem niemieckim. Przedstawił w krótkich słowach groźną sytuację zagraniczną i niepomyślną wewnętrzną, która skłoniła grupę złożoną z uczonych, tudzież paru działaczy społecznych, bądź to nie zaangażowanych politycznie, bądź też biorących tylko luźny udział w działalności stronnictw politycznych, do przedstawienia Głowie Państwa stosunków w rzeczywistym świetle i zwrócenia jego uwagi na konieczność pewnych zmian, których się domaga ogromna większość społeczeństwa. Omówił przede wszystkim rekonstrukcję rządu i powołanie do niego osobistości cieszących się ogólnym zaufaniem. Wskazał na niezadowolenie szerokich mas społeczeństwa z dotychczasowej polityki zagranicznej i wewnętrznej. Poruszył kwestię powołania do życia czynnika doradczego, składającego się z najpoważniejszych przedstawicieli stronnictw politycznych, rodzaju Rady Ochrony Państwa, pod jakąkolwiek nazwą, uzasadniając jej potrzebę obecnym położeniem Polski [16]). Rada ta powinna służyć prezydentowi i rządowi informacjami i poradą, biorąc pewną odpowiedzialność za rządy w państwie, co leży w interesie tak prezydenta jak i rządu i przyczyni się do uspokojenia społeczeństwa. Wskazał wreszcie na konieczność zastosowania natychmiastowej i jak najszerszej amnestii bez żadnych ograniczeń i warunków względem emigrantów politycznych z Witosem na czele, czym spełni się gorące życzenie chłopów w Polsce, rozgoryczonych krzywdą

wyrządzoną ich przywódcom, a zwłaszcza bardzo zasłużonemu dla Polski Witosowi.

Prof. Grabski w dłuższym przemówieniu rozwinął tematy poruszane przez prez. Ratajskiego, poddał analizie i surowej ocenie dotychczasową politykę zagraniczną i wewnętrzną. Wskazał, iż dla skutecznej obrony przed przewagą liczebną i techniczną Niemiec potrzeba wprost bohaterstwa całego naszego narodu. W tym celu jednak trzeba usunąć różne krzywdy i niewłaściwości, a wywołać zaufanie do czynników odpowiedzialnych, którego obecnie jednak nie ma. Gorąco popiera myśl rekonstrukcji rządu i utworzenia rady przybocznej. Oświadcza się stanowczo za amnestią [17]).

Rektor Lehr-Spławiński przyłącza się do wywodów przedmówców. Oświadcza, iż na zjeździe rektorów, który się odbył przed paru dniami, upoważniony został do zastępowania wyrażonych tu już życzeń.

Prof. Estreicher omawia szerzej sytuację polityczną. Uznaje konieczność rekonstrukcji rządu i utworzenie rady przybocznej, która by informowała Pana Prezydenta o nastrojach i postulatach społeczeństwa.

Lasocki przypomina zasługi Witosa dla sprawy polskiej już w czasie wojny światowej. Szerzenie przez niego patriotyzmu i myśli Polski niepodległej wśród chłopów. Prześladowanie go przez władze austriackie z powodu braku lojalności względem Austrii. Zagrożenie ściganiem karnym i wysłaniem na front, czemu zapobiegły starania Lasockiego i innych posłów. Wskazuje na jego bardzo dodatnią rolę w czasie przełomu, niedopuszczenie do grożącej anarchii w Małopolsce zachodniej. Przypomina dalej jego późniejsze zasługi, dowody odwagi fizycznej i moralnej, które poświadczyć może gen. Żeligowski, pismo marsz. Piłsudskiego i nadanie orderu Orła Białego. Witos był i jest wielkim patriotą polskim. W razie powrotu do kraju, wobec groźnej sytuacji, w jakiej znajduje się Polska, zapomni o krzywdach i działać będzie tylko dla dobra i obrony Ojczyzny. Popularność jego wśród chłopów ogromna. Uważany za symbol włościaństwa, stał się dziś

postacią legendarną wśród ludu. Wśród chłopów panuje wielkie niezadowolenie z powodu ograniczenia ich praw politycznych i postępowania .z ich przywódcą, Witosem Istnieje obawa, iż w razie niebezpieczeństwa dla państwa część ich niechętnie spełniać będzie swe obowiązki wojskowe. Sam byłem świadkiem, gdy na wiecu o kilku tysiącach uczestników mówcy wskazywali na grożące niebezpieczeństwo wojny i zaznaczali, iż może wkrótce zajdzie potrzeba wyruszenia na obronę Ojczyzny, odzywały się liczne głosy: „nie pójdziemy, odebrano nam nasze prawa, nie pójdziemy". Dopiero gdy zwróciłem uwagę, iż w razie niebezpieczeństwa Witos wróci i sam zagrzewać będzie chłopów do obrony Ojczyzny, wołano: „z Witosem pójdziemy" [18]). Profesorowie Bujak i Pigoń gorąco poparli przemówienie o amnestię dla Witosa. Przemawiali również za ułaskawieniem dla b. min. Kiernika b. posła Bagińskiego. Jako synowie wsi dość często przebywają u swoich krewnych na wsi i znają dobrze stosunki wiejskie. Nastroje wśród chłopów są niekorzystne dla państwa. Chłopi są rozgoryczeni z powodu licznych nadużyć władz, pacyfikacji, postępowania z ukochanym wodzem, Witosem, i innymi przywódcami chłopskimi. Ze względu na niebezpieczeństwo wojny konieczne dokonanie zmiany tych nastrojów u chłopów, którzy w pierwszym rzędzie będą powołani do ponoszenia ofiar krwi w obronie państwa, przez spełnienie ich słusznych postulatów, z których przeprowadzenie amnestii zależy bezpośrednio od woli P. Prezydenta.

Rektor Pigoń poruszył nadto sprawę brutalnego postępowania władz policyjnych z młodzieżą szkół wyższych, m. in. sprawę zajść na politechnice lwowskiej.

Prof. Glaser przemawiał za amnestią dla Korfantego, podnosząc śmiałą jego obronę praw Polaków pod zaborem pruskim i wielkie zasługi przy odzyskaniu Śląska dla Polski. Wstawiał się również za uwięzionym redaktorem Mackiewiczem.

O amnestii dla b. posła Liebermana i innych działaczy socjalistycznych nie mówiliśmy, gdyż w tym czasie miała się udać i rzeczywiście udała się do prezydenta delegacja P. P. S.

Prezydent Mościcki odpowiadał nam przeszło godzinę. Z uwielbieniem mówił o Wielkim Marszałku, którego testamentu politycznego jest wykonawcą. Mówił dużo o sobie, jak gorliwie spełnia obowiązki swojego urzędu. Gdyby zdziałał coś niekorzystnego dla państwa, z pewnością serce by mu pękło z żalu. Inicjatywę utworzenia rady przybocznej odrzucił jako zupełnie zbędną. Byłoby to ciało zbyt ciężkie, kiedy potrzeba szybkiej decyzji. W tych dniach musiał rozstrzygać w sprawie nader ważnej i pilnej w ciągu pół godziny, zasięgając opinii tylko 2 osób (może układ z Anglią?). Pomimo jego starań o dobro państwa, nie u wszystkich ma uznanie. Z oburzeniem wspomniał, iż ostatnio jeden z b. premierów domagał się od niego ustąpienia z prezydentury (oczywiście Sławek). W poruszonych kwestiach polityki zagranicznej i wewnętrznej powiedział, iż takiego ministra spraw zagranicznych, jakim jest Beck, zazdrości nam cała Europa. O Składkowskim mówił jakby w natchnieniu, wzniósłszy ręce do góry, a oczy wlepiwszy w sufit: „taż to prawdziwy kanclerz". Z trudem powstrzymali delegaci wybuch homeryckiego śmiechu. Po takim skwalifikowaniu autora „Strzępów meldunków" przystąpił prezydent do omówienia sprawy amnestii. O Witosie wyraził się, że miał pewne zasługi w Wiedniu tj. w czasie posłowania do parlamentu austriackiego. W razie powrotu do kraju nie odcierpi całkowitej kary 1$^1/_2$ rocznego więzienia, lecz zostanie mu ona skróconą, podobnie jak Pragierowi (3 miesiące). Mackiewicz ukorzył się i okazał skruchę. Zostanie zwolniony. Dla Korfantego nie zrobi nic, pozostawi bieg sprawy sprawiedliwości. „Korfanty to niedobry Polak". Widząc zdziwienie na twarzach delegatów na takie powiedzenie o człowieku, któremu Polska w znacznej mierze miała do zawdzięczenia odzyskanie Śląska, tłumaczył dlaczego ma o nim takie mniemanie. Za czasów premierostwa Wł. Grabskiego zwrócił się do niego Mościcki o subwencję na pewne inwestycje dla Chorzowa. Grabski zalecił mu, by najpierw porozumiał się w tej kwestii z Korfantym, którego zdanie ma wielką wagę w sprawach śląskich. Mościcki udał się zatem do Korfantego i miał do niego — jak nam mówił — bardzo patriotyczną

przemowę. Ten odpowiedział, że należy mu przedkładać realne wnioski (być może, że w tym wypadku chodziło o jakieś wynalazki w rodzaju „górskiego powietrza"). Mościcki zrozumiał tę odpowiedź jako domaganie się łapówki ze strony Korfantego. Inde irae.

O innych więźniach brzeskich prezydent nie wspominał. W ciągu dalszego przemówienia zaatakował dość gwałtownie delegację za zawarte w niektórych przemówieniach zarzuty, jakoby nie był poinformowany o stosunkach i nastrojach w kraju. Codziennie przyjmuje na posłuchaniach liczne deputacje lub jednostki ze wszystkich warstw społeczeństwa. Jest dokładnie poinformowany o wszystkim, co się dzieje, i nie potrzebuje żadnej rady przybocznej, która by go informowała i narzucała mu swoje poglądy. Natomiast członkowie delegacji żyją widocznie w zupełnym odcięciu od społeczeństwa, nie są zaznajomieni z obecnymi stosunkami, nie znają nastrojów itp.

Bardzo ostro replikował prezydentowi b. rektor Estreicher, zarzucając mu już zupełnie wyraźnie nieorientowanie się w stosunkach.

Przemawiając unosił się, wstał, uderzył ręką w stół. Inni delegaci niezadowoleni z mało poważnego przemówienia prezydenta, wstali również i ukłoniwszy się mu opuścili pokój przyjęć. W poczekalni czekała delegacja chłopska Stronnictwa Ludowego, wspomniany już bliski przyjaciel Witosa, prezes S. L. pow. tarnowskiego, Witek, i prez. pow. nowotarskiego, znany z wystąpienia w Nowosielcach, Wacław Krzeptowski, później, niestety, przywódca „Gorallenvolku" za czasów okupacji niemieckiej. Mieli oni wręczyć prezydentowi petycje o amnestię dla Witosa i towarzyszy, zawierające już podówczas przeszło 543 tysiące podpisów (po powrocie do Krakowa zastałem jeszcze dalsze arkusze z licznymi podpisami). Prezydent, jeszcze bardzo wzburzony, przyjął tych delegatów chłopskich i gorzko narzekał przed nimi na poprzednią delegację uczonych, która mu ubliżyła, zarzucając bezpodstawnie nieznajomość stosunków w kraju i nastrojów wśród ludności.

W tym czasie odbywał się zjazd episkopatu w Warsza-

wie. Prosiłem ks. metropolitę Sapiehę o poruszenie na nim sprawy amnestii. Tak się też stało. Jak słyszałem, miał imieniem zjazdu interweniować w tej sprawie u prezydenta kardynał Hlond.

Dnia 31. III. 1939 przyjął prezydent gen. Józefa Hallera, który również przemawiał za ułaskawieniem i wręczył Mościckiemu memoriał w tej sprawie [19]). Audiencje powyższe, a najbardziej „profesorską", omawiały wszystkie pisma polskie, snując nieraz różne domysły. Szczegółów jednak nie podała ani kancelaria gabinetowa prezydenta, ani też członkowie delegacji nie udzielili informacji prasie.

Podczas gdy przyjaciele i sympatycy Witosa starali się o amnestię dla niego, Witos znajdował się już na terytorium polskim, przekroczywszy „zieloną granicę". W dniu 3 kwietnia zgłosił się do prokuratora w Krakowie, a następnie przewieziony został do więzienia w Siedlcach. Interwencje za nim nie były jednak bezskuteczne, gdyż nie 3 miesięce, jak to zapowiadał prezydent Mościcki, lecz 3 dni trwało jgo uwięzienie, po czym został zwolniony na przeciąg 6 miesięcy.

Nieco dłużej przebywał w więzieniu b. minister Kiernik, który jeszcze przed Witosem przybył do kraju. Niedługo też trwało uwięzienie b. posła Bagińskiego..

Po opuszczeniu więzienia pierwszą czynnością polityczną Witosa było rozwinięcie silnej agitacji wśród chłopów za spełnieniem obowiązków względem Ojczyzny na wypadek wojny. Pomimo nadwątlonego już zdrowia przejściami moralnymi i fizycznymi odbywał zgromadzenie po zgromadzeniu, wiec po wiecu, wszędzie witany radośnie przez ludność. Oto niektóre ustępy z jego pism i przemówień: W odezwie do ludowców, którą wydał obejmując z powrotem obowiązki prezesa S. L. pisze 17. V. 1939 m. in. „Jakkolwiek nie myśmy zawinili obecnemu stanowi, wszyscy i wszelkimi środkami będziemy bronić przed każdym najeźdzcą nie tylko naszej niepodległości, ale każdej grudki ziemi. Dla tych celów poniesiemy wszelkie potrzebne ofiary. Nie będziemy też za to żądać od nikogo uznania, ani przywilejów, ani zapłaty. Domagać się natomiast bę-

dziemy aż do skutku tych praw, które nam się, jako obywatelom Państwa, bezwzględnie należą".

Na zjeździe delegatów wojew. warszaw. 18. V. 1939 r. oświadcza: „Jedyną ostoją naszą jest państwo silne, państwo opierające się o wszystkich obywateli. Oświadczam to twardo i wyraźnie, by nas, gdzie trzeba słyszano — staniemy jak jeden mąż. Każdy wróg znajdzie nas zawsze gotowych, nie będziemy żądać za to żadnej nagrody, żadnego za to nie będziemy wystawiać rachunku. Jesteśmy bowiem nie najmitami, ale obywatelami naszego państwa".

Na życzenie, by wkrótce objął odpowiednie stanowisko w państwie, odpowiada: „oświadczam publicznie, za żadnym stanowiskiem nie goniłem i nie gonię, zaszczytów nie pragnę i nie są mi one potrzebne, zostało mi tylko jedno: służba, służba i jeszcze raz służba" (dla państwa). Przemawiając na święcie ludowym w Mościskach 29. V. 1939 mówi do tłumów chłopskich: „Macie służyć Państwu bez względu na to jaki jest rząd" [20]).

Już w połowie maja pisze mi Łoś, że „pułkownik Strzelecki, szef Głównego Inspektoratu sił zbrojnych i najbliższy współpracownik marsz. Śmigłego-Rydza powiedział, że naczelne sfery wojskowe są nad wyraz zadowolone z postawy i patriotycznej akcji p. Witosa po jego powrocie do kraju. Zapytany kiedy można się spodziewać amnestii odpowiedział, iż o ile chodzi o samą osobę Witosa nie było by już żadnych przeszkód, ale że trudno udzielić amnestii jemu samemu nie uwzględniając innych. Co zaś się tych tyczy, potrzebny jest jeszcze jakiś okres próby i obserwacji. Nie wiem, kogo pułk. Strzelecki mógł mieć na myśli, wątpię bowiem, by osoby pp. Kiernika i Bagińskiego budziły tyle obaw. Lieberman, o ile wiem, jest wciąż za granicą, więc amnestia do niego nie mogłaby się odnosić, a Korfanty w ogóle nie jest skazany i dopiero pod śledztwem".

Rzeczywiście owe zastrzeżenie było zagadkowe.

Pomimo dobrej opinii sfer wojskowych o Witosie znaleźli się jednak dziennikarze rządowi, którzy pozwalali sobie rzucać na niego podejrzenie o porozumiewanie się z osławioną tajną policją niemiecką, gestapo. Wystąpiono

najpierw w warszawskim „Kurjerze Porannym“ w końcu maja 1939, a za nim w lwowskim „Dzienniku Polskim“. Zaatakowała Witosa również i „Gazeta Polska“.

Napaść „Kurjera Porannego“ na Witosa, której autorstwo przypisywano dziennikarzowi Hrabykowi, dawniej zażartemu przeciwnikowi sanacji, później, po przyjęciu u niej służby, z równym zapałem napadającemu na jej przeciwników, wywołała niezwykłe oburzenie w prasie niezależnej, a nawet potępienie w poważniejszych pismach sanacyjnych [21]).

W rzeczywistości sprawa przedstawiała się następująco: Do Witosa, przebywającego jeszcze na terenie Czechosłowacji zgłosiło się za pośrednictwem znajomego Czecha dwóch wysłanników niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych — a nie gestapo — celem omówienia pewnych spraw politycznych, a mianowicie sprawy powrotu Witosa do Polski, wewnętrznej sytuacji w Polsce, kwestii żydowskiej i ukraińskiej, tudzież porozumienia z Niemcami. Witos odmówił wszelkich rozmów. Zgłosił się do poselstwa polskiego w Pradze, zawiadomił je o uczynionej mu propozycji ze strony niemieckiej i prosił o paszport do Polski celem uniknięcia dalszych nagabywań. Nie można było poprawniej postąpić.

Nie mogąc się doczekać paszportu, przedostał się Witos do kraju przez „zieloną granicę“, przechodząc jako 65 letni człowiek — nie przyzwyczajony do chodzenia po górach — przez górskie okolice wśród zasp śnieżnych i roztopów, co się niekorzystnie odbiło na jego zdrowiu.

Witos uważał wojnę z Niemcami za nieuniknioną wobec agresywności Hitlera. Wbrew panującemu podówczas ogólnemu entuzjazmowi dla wojny wywołanemu w znacznej mierze propagandą rządową, głoszącą naszą siłę a słabość Niemiec, nie łudził się, by walka z nimi była łatwa. Uważał jednak, że obowiązkiem jest bronić się wszelkimi siłami zjednoczonego narodu przeciwko wrogowi, aż przyjdzie pomoc państw zachodnich.

W pierwszym dniu napaści niemieckiej, 1 września, zawiadomił mnie o swoim przejeździe przez Kraków. Spotkałem go na dworcu. Jechał z Warszawy na pogrzeb żony

do Wierzchosławic. Był bardzo przygnębiony. Po drodze widział wielkie spustoszenie, spowodowane przez samoloty, a nie zauważył prawie żadnej obrony powietrznej. Ponuro zapatrywał się na wynik nierównej walki. Żegnając się z Witosem nie przypuszczałem, iż miną znowu lata zanim się zobaczymy. Zawieszone tylko było wykonanie wyroku wydanego przeciwko niemu przez sądy polskie, a już rozpoczynała się dla Witosa gehenna — tym razem ze strony Niemców: więzienie w Jarosławiu, w Rzeszowie, w Niemczech, internowanie w Zakopanem, a potem nadzór policyjny.

Hartu ducha nie stracił. Ideałom swoim — gorącej miłości Ojczyzny i ludu — pozostał wierny aż do końca życia. Jednak i jego twarda chłopska natura nie wytrzymała tylu ciężkich przejść moralnych i fizycznych. Opuścił nas, kiedy był dla Polski jeszcze bardzo potrzebny.

---

[1]) „Kurjer Lwowski" 25. XI. 1933. — [2]) Sprawozdanie z kongresu w „Piaście" z 21. VII. 1935. — [3]) „Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 11. VIII. 1935 i inne dzienniki. — [4]) „Czas" z 24. VIII. 1936, „Głos Narodu" 16. IX. 1936, „Naprzód" 27. VIII. 1936 itd. — [5]) Odezwa m. in. w „Piaście" Nr 35 z r. 1936. — [6]) Streszczenie notaty o audiencji u Kościałkowskiego, którą przesłałem prez. Witosowi. — [7]) „Głos Narodu" 18. XII. 1935, „Goniec Warszawski" 15. XII. 1935, „Ilustrowany Kurjer Codzienny" 22. XII. 1935, „Piast" 2. VIII. 1936, itd. — [8]) „Głos Narodu" 28. V., 3. VI. 1938, „Ilustrowany Kurjer Codzienny" 3. VI. 1938 itd. — [9]) Korespondencja w tej sprawie w moich aktach. — [10]) Silne wystąpienie wicepremiera w dniu 16. X. 1938 w Katowicach za zgodą w narodzie. Mowa podana przez P. A. T. — [11]) „Piast" 9. X. i 27. XI. 1938, „Głos Narodu" 5. i 7. X. 1938. — [12]) „Głos Narodu" 21. IV. 1939, „Ilustrowany Kurjer Codzienny" 23. IV. 1939, „Piast" 27. X. 1946. — [13]) „Głos Narodu" 3. XII. 1936, „Piast" 29. IX, 6. X. 1935 i in. — [14]) „Piast" 16. IV. 1939. — [15]) „Zwrot" 5. III. 1939. — [16]) Projekt utworzenia organu doradczego przy prezydencie R. P. przedłożył gen. Żeligowski sejmowi na posiedzeniu z 10 lutego 1938. Proponował następujący skład: Kardynałowie Hlond i Kakowski, b. prezydent Wojciechowski, marsz. Rydz-Śmigły, Aleksandra Piłsudska, Paderewski, Dmowski, Witos, Sławek, Rataj, prof. Bujak, Marian Zdziechowski, Artur Górski, gen. Sosnkowski, Niedziałkowski, tudzież marszałkowie Sejmu i Senatu, jak również i premier. („Piast" z 20. II. 1938 i in. pisma). — [17]) Prof. Grabski omówił w artykule umieszczonym w czasopiśmie „Ziemia i Naród" z 30. IV. 1939 część spraw poruszonych na audiencji u prezydenta. — [18]) Działo się to na wiecu w Brzozowie w końcu sierpnia 1938. — [19]) W memoriale tym m. in. pisze: „Uczucia masy chłopów są boleśnie dotknięte sprawą Witosa, uczucia wielkiej części ludności w tak eksponowanym Śląsku, przedmurzu Rzeczypospolitej sprawą Korfantego" itd. — [20]) „Piast" 28. V., 11. V. 1939, „Głos Narodu" 18 i 20. V. 1939, „Ilustrowany Kurjer Codzienny" 20. V., 24. VII. 1939 itd. — [21]) „Głos Narodu" z 2, 3, 4, 10, 13, 29, VI. 1939 piętnuje „Korsarstwo w prasie", przytacza głosy potępienia prasy

polskiej a zadowolenia niemieckiej z powodu napaści na Witosa; „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z 10 i 13. VI występuje przeciwko „niepożądanej kampanii“ „Kurjera Porannego“ i cytuje potępiające ją głosy tygodników sanacyjnych „Zespół“ i „Zaczyn“; „Piast“ z 11. VI. pt. „Łajdactwo“, haniebna napaść pisma ozonowego na W. Witosa“ (tytuł został skonfiskowany) dał silną odprawę napaści. Wystąpił też przeciwko niej „Kurjer Warszawski“, „Czas“ itd.

Drukarnia Związkowa w Krakowie, ulica Mikołajska 13
M 16321